

Tarocista nie ma pomyslnych wieści



Nie dajcie się okaleczyć



ROZMOWA DNIA

Sylwestrowe imprezy nie dla dzieci

Agnieszka Dziaman: Na sylwestrowe prywatki bez nadzoru dorosłych wybierają się nawet 12-, 13-latki. Rodzice nie wiedzą, co robić. Puścić dziecko i całą noc się zamartwiać czy może zakazać imprezy i znosić w domu bunt nastolatka?

Ewa Ligieza, psycholog: Takie imprezy to próba przyśpieszenia dorosłości. Dzisiaj granicą wieku dziecięcego jest chyba przejście z podstawówki do gimnazjum, a więc około 14 lat. To taka forma przeniesienia na wyższy etap rozwoju, ale wcale nie oznacza to od razu dojrzałości. Mówiąc szczerze, nie mam dobrego pomysłu, jak rozwiązać sytuację balu sylwestrowego dla dzieci, ale stoję na stanowisku, że tego typu imprezowanie na pewno nie jest odpowiedzialnym smakowaniem dorosłości, a tylko korzystaniem z nadarzającej się okazji, że właśnie jest sylwester.

Czyli na sylwestra 12-latka nie puszczamy?



EWA LIGIEZA Psycholog.

Może nie jestem nowoczesnym rodzicem, ale nie popieram tego pomysłu. Moim zdaniem rodzice powinni postępować przede wszystkim konsekwentnie. Do 12. roku życia dziecko może pójść na prywatkę, ale pod telefonem i pełną kontrolą rodziców lub innych osób dorosłych. No i nie może się potem samotnie włóczyć po ulicy. W czasie prywatki dziecko powinno się też dobrowolnie zgodzić na kontro-

lę ze strony rodziców. Dorośli muszą przecież wiedzieć, gdzie się po ciechy bawią i w jakim towarzystwie.

A jeżeli nie pozwolimy na wyjście? Jak odeprzeć argument dziecka, że inni z klasy idą na prywatkę?

Przecież nie wszyscy chodzą na prywatki. Dziecku można pozwolić na wszystko dopiero wtedy, gdy będzie w pełni za siebie odpowiedzialny, a więc kiedy skończy 18 lat. Bo wyobraźmy sobie sytuację, że na imprezę dla 12-latków przychodzi osoba, która przynosi alkohol, narkotyki lub inne niebezpieczne rzeczy. Do 15. roku życia dzieci mają mniejszą zdolność współczuwania, empatii. Jeśli nawet zauważą leżącego na ziemi kolegę, to nie będą mu pomagać. Podobne sytuacje już się zdarzały w Lublinie i kończyły tragicznie. Dlatego nastolatkom powinniśmy pewne rzeczy ograniczać, nawet wtedy, gdy wiemy, że spotka się to z ich wyrażonym buntem.

